

Zero tolerancji dla kłamstwa w sądach

Prawo do kłamstwa

"Należy przyjąć, że oskarżony nie ponosi żadnej odpowiedzialności karnej za treści wynikające ze swoich fałszywych wyjaśnień, dopóki wyjaśnienia te służą realizowaniu jego obrony" (Uchwała SN z dnia 11 stycznia 2006 r., sygn. I KZP 49/05

"Oskarżony składając wyjaśnienia nie jest zobowiązany do mówienia prawdy", "Ma w zasadzie możliwość mówienia wszystkiego, co może prowadzić do jego uniewinnienia. Nie oznacza to, że oskarżony ma prawo do kłamstwa, może jednak nie obawiać się odpowiedzialności karnej za fałszywe wyjaśnienia.", "Ustawodawca zakłada dodatkowo niekaralność składania fałszywych wyjaśnień", „Kodeks karny nie przewiduje kar za składanie fałszywych wyjaśnień”, „Oskarżony składając wyjaśnienia nie jest zobowiązany do mówienia prawdy” itd. Te wyjaśnienia to zaskakująca kazuistyka naszych prawników.

Zdumiewające jest to, że ta fundamentalna zasada prawna nie jest podana wprost, a trzeba ją dopiero wywieść z zawyłych komentarzy i uchwał Sądu Najwyższego. To skandal, który świadczy o niskiej jakości naszego prawa. Czyżby prawnicy i ustawodawcy wstydzili się właśnie tego prawa?

Podstawowym czynnikiem decydującym o kształtowaniu prawa powinno być nasze sumienie, gdyż tylko ono potrafi uwzględnić wszystkie uwarunkowania moralne, społeczne, gospodarcze i historyczne, jakie wpływają na stanowienie prawa. Nie zawsze tak jest, bo sumienia mamy różne. To prawdopodobnie z tej różnicy w sumieniach naszych prawników wynika, że nasze prawo pozwala oskarżonym bezkarnie kłamać w sądzie!

To prawo jest niemoralne, nieracjonalne, łamie konstytucyjną zasadę równości obywateli wobec prawa, sprzyja łamaniu prawa i jest nielogiczne, a poza tym ogromnie wydłuża śledztwa i procesy i zwiększa wielokrotnie ich koszty. To prawo stoi w sprzeczności z podstawowym celem procesu, jakim jest dojście do prawdy i wydanie sprawiedliwego wyroku. Obecnie stosowane **"prawo do kłamstwa"** powinno być jak najszybciej usunięte.

To złe prawo

Zdumionym czytelnikom wyjaśniam, że według naszego prawa oskarżony może kłamać w swych „wyjaśnieniach” - zarówno w śledztwie, jak i podczas przesłuchań przed sądem - i nie spotka go za to żadna kara, gdyż nasze prawo nie karze oskarżonych o przestępstwa za składanie fałszywych „wyjaśnień”. Karanie za kłamstwo w sądzie czy prokuraturze jest zarezerwowane jedynie dla świadków i pokrzywdzonych, którzy „zezniają”. To bulwersujące prawo wywodzi się podobno z prawa rzymskiego i uzasadniane jest tym, że nie można ograniczać oskarżonym prawa do obrony.

Takie uzasadnienie **„przyzwolenia na kłamstwo”** w sądzie nie wytrzymuje krytyki. Oskarżony ma przecież prawo do odmowy składania „wyjaśnień” w przypadku, gdyby to było dla niego niewygodne. To w pełni wystarcza dla ochrony jego praw obywatelskich. Przecież nikt go nie zaciągnie na salę tortur i nie będzie łamany kołem, by wyznał prawdę. Podstawowe zarzuty, jakie należy postawić **„prawu do kłamstwa”**, można ująć co najmniej w sześciu punktach. To aktualne **„prawo do kłamstwa”**:

1) **Jest niemoralne.** Kiedy się o tym „prawie do kłamstwa” jakiś czas temu dowiedziałem, byłem zdumiony i zbulwersowany. Otóż przed polskim sądem można kłamać w majestacie prawa. Do tej pory myślałem, że w zasadzie nigdy nie wolno kłamać, poza takimi wyjątkami jak np. wojna i okupacja. To, że do tej pory nikt nie zwrócił na to uwagi i nie wystąpił o zmianę tego absurdalnego, niemoralnego i złego prawa, **jest w najwyższym stopniu zdumiewające.**

2) **Łamie konstytucyjne prawa każdego obywatela do równości wobec prawa**, gdyż dzieli obywateli na „gorszych”, którzy za fałszywe zeznania są karani (i słusznie), oraz na „lepszych”, którymi są oskarżeni przestępcy, których karać nie można. Co zaskakujące, wręcz paradoksalne, tymi lepszymi, uprzywilejowanymi obywatelami są oskarżeni przestępcy, a gorszymi świadkowie i pokrzywdzeni.

3) **Obrona obecnego "prawa do kłamstwa" przez argument, iż jest ono oparte na prawie rzymskim**, nie jest słuszna. Prawo jest dobre nie dlatego, że wywodzi się z prawa rzymskiego, lecz dlatego, że jest po prostu słuszne, to jest zgodne z ocenami moralnymi i dostosowane do aktualnych stosunków społecznych w danym kraju. Jak wiadomo, prawo anglosaskie karze oskarżonego za składanie fałszywych zeznań. Jakiś czas temu media doniosły, że we Włoszech kobieta oskarżona została o zamordowanie współlokatorki. Długi proces został umorzony z braku dowodów i błędów śledztwa, jednak sąd skazał oskarżoną na dwa lata więzienia za składanie fałszywych zeznań. Wyrok wykonano. Jak widać, sami „współcześni Rzymianie” mają inne zdanie na ten temat.

4) **Fałszywe „wyjaśnienia” mogą być później wykorzystane do ferowania niesprawiedliwych, łamiących prawo wyroków**, co się niestety zdarza. W rezultacie kłamstwa służą za podstawę do pisania uzasadnień tych niesprawiedliwych wyroków. Co bulwersujące, te fałszywe wyjaśnienia są używane do uzasadnień błędnych postanowień nawet Sądu Najwyższego. To sprzyja łamaniu prawa i korupcji. **To nie są rozważania teoretyczne, ale doświadczenia z praktyki sądowej.**

5) **Przyzwolenie na kłamstwo oskarżonych w „wyjaśnieniach” jako element prawa do obrony**, jest po prostu nielogiczne i wewnętrznie sprzeczne, gdyż może prowadzić do uniewinniania przestępców. Jeśli oskarżony kłamie, a sędzia uzna to za prawdę i na tej podstawie wyda wyrok uniewinniający, to wynik takiego procesu jest zaprzeczeniem jego podstawowego celu, jakim jest wydanie sprawiedliwego wyroku. Przecież nie można się zgodzić, by prawo służyło jego zaprzeczeniu. **Nie można prawem sankcjonować kłamstwa, i to przed sądem.**

6) **Przyzwolenie na kłamstwo powoduje wydłużenie procesów i zwiększenie ich kosztów**. Oskarżony potrafi w prokuraturze czy przed sądem godzinami opowiadać bzdury i kłamstwa, a sąd czy prokurator spokojnie go słucha i te kłamliwe zeznania protokołuje, a to oznacza stracony czas i pieniądze. Potem strona przeciwna musi „odkłamywać” te zeznania. Następnie sąd, jeśli ma na to ochotę, musi poświęcić wiele czasu, by odsiać prawdę od kłamstw, co nie zawsze się udaje. W praktyce takie „odkłamanie” zabiera wielokrotnie więcej czasu niż samo kłamstwo. **Proces się wielokrotnie wydłuża, a koszty rosą.**

Uznając zasadność przytoczonych argumentów należy stwierdzić, że aktualne prawo, pozwalające na kłamstwa oskarżonych na sali sądowej, działa na szkodę wymiaru sprawiedliwości i obywateli. Jest społecznie szkodliwe i niesprawiedliwe a zatem należy je niezwłocznie zmienić.

Za kłamstwo karani powinni być wszyscy

Wprowadzenie do polskiego prawa zasady eliminacji kłamstwa i karanie za fałszywe zeznania wszystkich uczestników procesu nie spowoduje automatycznie eliminacji wszystkich kłamstw z sal sądowych, ale w dużym stopniu je ograniczy, gdyż obawiając się kar i wiedząc, że będą one konsekwentnie egzekwowane, oskarżeni będą raczej odmawiali zeznań, niż „zamulali” akta sprawy setkami kłamstw, **które i tak nie mogą służyć uczciwej obronie**. Niestety, kłamstwo jest obecnie przez prokuratorów i sędziów bagatelizowane. Wielokrotnie zdarza się, że sędzia czy prokurator ma dowody i pełną świadomość, że oskarżony czy świadek kłamie, lecz na to nie reaguje, choć powinien to robić z urzędu. Trzeba zmienić nie tylko prawo, lecz również niedopuszczalne praktyki sędziów i prokuratorów.

Walka z kłamstwem w sądzie musi dotyczyć **wszystkich** uczestników procesu, a więc także **sędziów, prokuratorów i adwokatów**. Co prawda istnieje przepis o karaniu urzędników państwowych za poświadczanie nieprawdy, jednak sędzia czy prokurator to nie jest zwykły urzędnik, to przedstawiciel „trzeciej władzy” i powinien być traktowany w sposób specjalny. Kłamstwo popełniane przez sędziów, prokuratorów i adwokatów

powinno być karane bardziej surowo niż kłamstwo pozostałych obywateli, nie powinno ulegać przedawnieniu i **powinno być to jasno określone w kodeksie karnym.**

W tekście tym wyrazy "**zeznawać**" i "**wyjaśniać**" ująłem w cudzysłów, by podkreślić niestosowność tych rozróżnień w sądownictwie. Otóż świadkowie „**zeznają**”, a oskarżeni „**wyjaśniają**”. Za fałszywe „**zeznanie**” grozi kara do trzech lat więzienia, natomiast za fałszywe „**wyjaśnienia**” nie, to istotna różnica. W języku potocznym zawsze, a w mediach często, używa się w obu przypadkach słowa zeznawać.

W słowniku języka polskiego słowo „**zeznawać**” oznacza "przedstawiać, wyjawiać posiadane wiadomości w toczącym się procesie sądowym, w śledztwie", natomiast słowo „**wyjaśniać**” oznacza "1. Czynić coś jaśniejszym, bardziej zrozumiałym, objaśniać, tłumaczyć; 2. Podawać powody, motywy, uzasadniać, usprawiedliwiać, także ujawniać sekretne tło wydarzeń."

Słowo **zeznawać** odnosi się do działań wymiaru sprawiedliwości, natomiast słowo **wyjaśniać** ma szersze znaczenie i zostało przez prawników wprowadzone do kodeksu karnego w sposób sztuczny. To profesor wyjaśnia studentom temat wykładu. W praktyce, zarówno świadek, jak i oskarżony wypowiadając się przed sądem, zarówno „**zeznają**”, jak i „**wyjaśniają**” i trudno jest te rzeczy niekiedy oddzielić.

W konsekwencji należy uznać, że zarówno świadkowie, jak i oskarżeni „zeznają” i są jednakowo karani za składanie fałszywych zeznań. Należy zatem usunąć z kodeksów słowo „wyjaśniać”. Przedstawione propozycje są oparte na zdecydowanie negatywnych doświadczeniach dotyczących działania naszego wymiaru sprawiedliwości.

Ta jedna, prosta i łatwa do przeprowadzenia zmiana ma kapitalne znaczenie dla naprawy funkcjonowania naszego wymiaru sprawiedliwości. Ta zmiana znacznie usprawni jego działanie, przyspieszy wydawanie sprawiedliwych wyroków i zmniejszy ich koszty. Pozwoli, by dla wszystkich obywateli zasadnicze elementy i podstawy naszego prawa były jasne, zrozumiałe i zgodne z powszechnym odczuciem moralnym. **Zero tolerancji dla kłamstwa w sądach!**

więcej tutaj